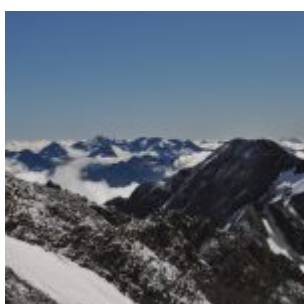
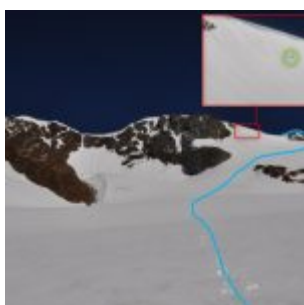
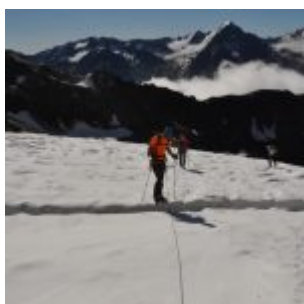


Trawers Wildspitze

Poniższą relację piszę i zamieszczam w czerwcu 2022 roku, natomiast samo wydarzenie miało miejsce w lipcu 2020 roku. Udział wzięli: Aga, Asia, Michał i Dzik.



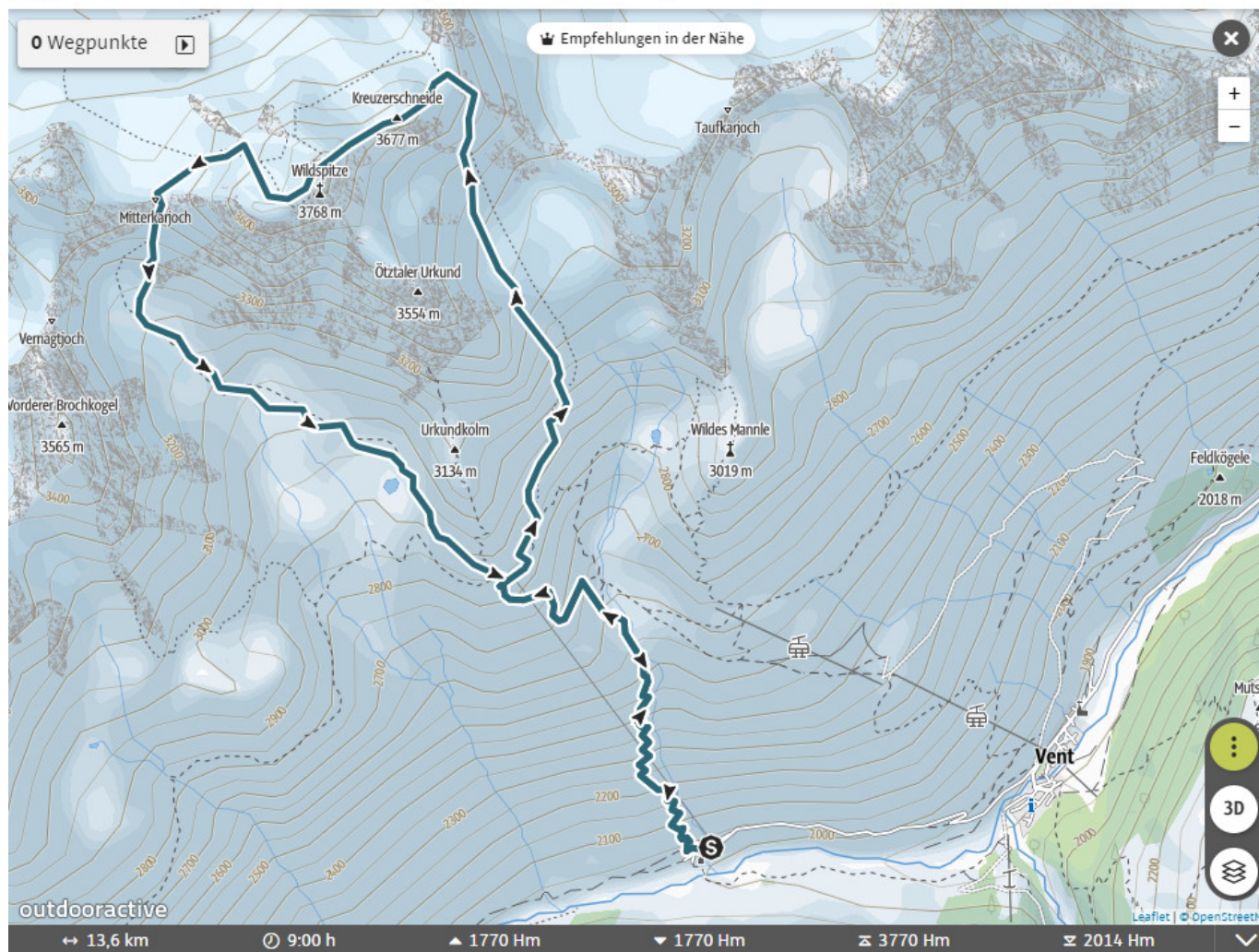




Start

Poniższa mapa znaleziona na outdooractive.com przedstawia przebieg naszej trasy. Start miał miejsce z Rofen na wysokości 2000 m n.p.m. Jest tam bezpłatny parking na kilka aut.

TOP Wildspitze (3768 m) über Jubiläumsgrat (Ostgrat)



Następnie celem naszym był Breslauer Huette (2844). Dojście do tego schroniska z Rofen zajmuje sprawnym tempem 2,5h. Przy schronisku skręcamy w prawo i wkrótce zaczyna się prawdziwie wysokogórska zabawa.

Na poniższym zdjęciu szczyt widoczny w tle to Talleitspitze (3407), pod którego wierzchołkiem znaleźliśmy się dzień później. Niestety z powodu kruchej skały zawróciliśmy będąc niewiele poniżej szczytu.



Fotorelacja

Lodowiec powyżej schroniska to jeden z tych przyjaznych, dostępnych dla każdego, kto chce rozpocząć przygodę z Alpami. Zresztą dla potwierdzenia tych słów nadmienię, że w naszym składzie jest Michał, który w tym miejscu po raz pierwszy w życiu zakłada raki. Szczelina widoczna na zdjęciu nie jest groźna, wystarczy krok by ją ominąć.



Zdjęcie poniżej przedstawia praktycznie przebieg całej trasy od tego miejsca do wierzchołka Wildspitze, który znajduje się po lewej stronie kadru. Ciekawostką niech będzie, że dwójka ludzi, którzy szli tego dnia przed nami (w zielonej otoczce) postanowiła przebić się przez nawis znajdujący się nad nimi, żeby dostać się na grań. Udało im się to, ale jak trudne to było wyzwanie przekonaliśmy się dopiero, kiedy znaleźliśmy się w pobliżu. Reszta ekipy wtedy (bardzo słusznie zresztą) zasugerowała, byśmy strawersowali stromy stok i od prawej strony po skałach weszli na grań. Tak też prowadzi normalna droga, o czym można było się dosadnie przekonać widząc schodzących tamtędy ludzi. Tę bezpieczną i łatwą trasę zaznaczyłem niebieskim kolorem. Linia kończy się na Rofenkarjoch (3315).



Na kolejnym zdjęciu widoki z podejścia na przełęcz:



Na przełęczy dziewczyny odwiązują linę i pomykają granią do góry. Ja i Michał, który jest w trakcie zdobywania swojego pierwszego alpejskiego szczytu, wciąż idziemy związani. Powyżej 3300 m n.p.m. odczuwa się już wpływ wysokości i coraz trudniej złapać oddech.



Trasa po wschodniej grani Wildspitze obfituje absolutnie we wszystko, co najpiękniejsze w „Alpinizmie Romantycznym”. Są piękne widoki, jest ekspozycja, jest jednocześnie niebezpiecznie, ale też człowiek czuje, że wszystko w jego rękach, czy też nogach. Mnie niepokoi mocno fakt, że Michał jest w takich warunkach po raz pierwszy. Idę z tyłu cały czas kalkulując, co zrobić jeśli mój partner zacznie spadać po stromym stoku. Wyobrażam sobie sytuację, w której w ułamku sekundy skaczę na drugą stronę grani. Nie widzę innej opcji, zakładając, że nie zamierzamy się asekurować na sztywno. Idę zatem z kilkoma zwojami liny w ręku i skupiam się na tym, że jeśli znacznie cięższy ode mnie partner polecą to muszę się natychmiast znaleźć po lewej stronie ostrza grani.



W którymś momencie wspólnie decydujemy się rozwiązać, podobnie jak dziewczyny, które są już daleko z przodu. Michał stawia kroki bardzo pewnie, widać, że jest to talent i kandydat do wspólnych wyzwań w przyszłości. Idziemy zatem na luzaku, nie obciążając się wzajemnie odpowiedzialnością za swoje błędy. Jeśli ktoś spadnie, to spadnie sam, ale oczywiście ryzyko jest niewielkie, inaczej zaczęlibyśmy rozpatrywać inne scenariusze. Grań, którą przechodziliśmy widoczna jest na zdjęciu poniżej zrobionym przez Michała.



A to już ostatni odcinek przed szczytem (między dwoma wierzchołkami). Od tego momentu znajduję się już na trasie, którą pokonywałem 3 lata wcześniej, kiedy to wchodziłem z Dawidem na szczyt drogą normalną. Dziś będzie ona naszą drogą zejścia.



Wspólne zdjęcie pod krzyżem na wierzchołku (tak, to ten sam krzyż co na teledysku „Ohne dich” Rammsteina):



Poniżej na zdjęciu rzut okiem na lodowiec, który stanowi drogę normalną na Wildspitze. Paradoksalnie wg mnie to na lodowcu jest więcej niewiadomych i ryzyka, niż podczas podchodzenia granią, gdzie pewny krok minimalizuje niebezpieczeństwo upadku. Tym samym drogę przez Jubiläumsgrat polecam każdemu, kto pragnie zdobyć drugi najwyższy szczyt Austrii.



Zanim zejdziemy na lodowiec musimy pokonać odcinek skalny. Jest to łatwa wspinaczka, nawet dla początkujących. Nie ma tam żadnych trudności technicznych ani niebezpieczeństw obiektywnych, jak spadające skały. Po prostu przyjemne zejście oferujące po raz pierwszy dzisiejszego dnia namiastkę wspinaczki skalnej.



Bezpiecznie docieramy do Mitterkarjoch (3470). Tu zostawiam ekipę i idę samotnie na pobliski szczyt – Hinterer Brochkogel – o wysokości 3624 m n.p.m. Tę historię opisałem [tutaj](#). Po zejściu z tego szczytu okazuje się, że jestem zupełnie sam w lodowcowym świecie i wywarło to na mnie niezwykle wrażenie. Poniższy filmik nie odda tego uczucia, ale tylko tak mogę chociaż w minimalnym stopniu pokazać miejsce, w którym się znalazłem nie mając dookoła siebie żywej duszy.

A dalej... po prostu zszedłem z przełęczy – najpierw po stromej skale z odcinkami stalowej liny, a potem szybko obsuwając się w mokrym śniegu zalegającym na zboczu góry. Dogoniłem ekipę i wspólnie zeszliśmy do Rofen, po drodze mijając schronisko Breslauer-Huette. Skoro koło 14-tej byliśmy na przełęczy, to wnioskuję, że przy aucie znaleźliśmy się najpóźniej koło 17-tej.

Startowaliśmy, kiedy było jasno, więc jak na niewiele ponad 10 godzin akcji, to nie ma się czego przyczepić – to był

absolutnie wspaniały dzień pełen wrażeń.